Poniżej zamieszczam podstawową, moim zdaniem, różnicę między katolikami, a baptystami czy ogólnie ewangelikałami.

Zauważana przeze mnie zasadnicza różnica między wspomnianymi wyznawcami dotyczy sprawy "pośrednictwa". Pośrednikiem u katolików jest ksiądz czy też inna osoba "duchowna". Osoba ta "wie" w co należy wierzyć i jak należy wierzyć i tę wiedzę przekazuje "wiernym" , "parafianom". Dlatego też katolik (mowa jest o ludziach czynnie uczestniczących w życiu kościoła) jest w pozycji wobec księdza jak dziecko wobec rodzica - ma się słuchać i to ksiądz w pewnym sensie odpowiada za zbawienie, etykę itd. Stąd też katolicy raczej mało czytają Pismo Święte, a jeśli już to pod pewnym "nadzorem" - jako "pokutę"(!), przekłady z odpowiednimi przypisami, które wykluczą "błąd" itd.

Baptyści czy też inni chrześcijanie ewangelikalni są samotni (indywidualni) wobec Boga, a przez to stają przed nim bezpośrednio, muszą sami "załatwiać" swoje sprawy przed Nim. Wspólnoty wyznaniowe mają charakter demokratyczny, można tu wyrazić swój pogląd w danej sprawie teologicznej, poparty odpowiednim tekstem biblijnym. W jednej wspólnocie mogą być różne stanowiska w określonych sprawach dogmatycznych, społecznych, politycznych, stąd tak wskazana jest postawa pokory wobec innych i dystansu do swoich poglądów.

Sprawa "pośrednictwa" w rzeczywistości jest bardzo stara i... ludzka. Z jednej strony człowiekowi brakuje często odwagi, by odpowiadać za swoje czyny, słowa, a przede wszystkim - myśli. Z drugiej strony niektórzy ludzie chcą za innych decydować, jak rodzice za dzieci. Wiemy jednak z doświadczenia, że jeśli rodzice nie uczą swego dziecka życia do samodzielności, to dorośli już ludzie pozostają w dalszej zależności od rodziców, ku udręce obu stron.

Powyżej zarysowana sprawa "pośrednictwa" dotyczy raczej istoty postawy obu wyznań. Można powiedzieć, że "pośrednictwo" próbuje wcisnąć się na różne sposoby także i do społeczności ewangelikalnych. Nie jest to dojrzałe chrześcijaństwo i dlatego powinno pozostawać pod ciągłym baczeniem każdego wierzącego człowieka.

Jan Mironczuk